

Adrian Oddwell

SERIA DLACZEGO TO JEST TAKIE GŁUPIE

DLACZEGO KARIERA JEST TAKA DZIWNNA

Gra, w której nikt nie zna zasad



SPIS TREŚCI

INTRO.....	4
Rozdział 1 - Pytanie, które rozpoczyna całą grę.....	9
Rozdział 1 - Pytanie, które rozpoczyna całą grę.....	14
Rozdział 1 - Pytanie, które rozpoczyna całą grę.....	19
Rozdział 2 - Wszyscy wiedzą, jak to działa	25
Rozdział 3 - Awans, czyli moment kiedy wszyscy zaczynają klaskać	30
Rozdział 4 - Strategia, czyli słowo które brzmi jak plan	36
Rozdział 5 - Priorytety, czyli wszystko jest ważne.....	41
Rozdział 6 - Spotkania, czyli miejsce gdzie praca zaczyna mówić	45
Rozdział 7 - Wyniki, czyli liczby które mają wyglądać jak sens	50
Rozdział 8 - Rozwój, czyli ruch który zawsze ma być do przodu.....	54
Rozdział 9 - Mentoring, czyli moment kiedy ktoś zaczyna tłumaczyć świat pracy	59
Rozdział 10 - Sens, czyli pytanie które pojawia się po kilku latach	64
Rozdział 11 - Czy zostać, czy iść	69
Rozdział 12 - Relacje, czyli prawdziwa sieć kariery.....	74
Rozdział 13 - Przywództwo, czyli moment kiedy ktoś zaczyna patrzeć na innych	79
Rozdział 14 - Czas, czyli najszybszy projekt kariery	83

Rozdział 15 - Absurd, czyli moment kiedy zaczynasz się śmiać.....	88
Rozdział 16 - Stabilność, czyli moment kiedy przestajesz biec	92
Rozdział 17 - Równowaga, czyli pytanie które pojawia się wieczorem	96
Rozdział 18 - Satysfakcja, czyli pytanie które nie ma wykresu	100
Rozdział 19 - Ludzie, czyli prawdziwy sens kariery.....	105
Rozdział 20 - Ślad, czyli to co zostaje	110
Rozdział 21 - Porównania, czyli cichy sport kariery.....	114
Rozdział 22 - Kierunek, czyli pytanie które pojawia się niespodziewanie	118
Rozdział 23 - Tożsamość, czyli kiedy praca zaczyna mówić kim jesteś	122
Rozdział 24 - Historia, czyli jak naprawdę wygląda kariera	126
Rozdział 25 - Ambicja, czyli paliwo które czasem płonie za mocno	131
Rozdział 26 - Sens, czyli pytanie które pojawia się po cichu	136
Rozdział 27 - Sposób, czyli jak pracujemy naprawdę	140
Rozdział 28 - Atmosfera, czyli niewidzialny produkt pracy	144
Rozdział 29 - Codziennność, czyli prawdziwe życie kariery	149
Rozdział 30 - Przypadek, czyli tajny współautor kariery	153
Rozdział 31 - Zmiana, czyli stały element kariery	157
Rozdział 32 - Pamięć, czyli co naprawdę zostaje z pracy ..	161

Rozdział 33 - Perspektywa, czyli kiedy zaczynasz widzieć całość.....	165
Rozdział 34 - Mądrość, czyli coś czego nie da się przyspieszyć.....	169
Rozdział 35 - Zrozumienie, czyli koniec historii, która właściwie się nie kończy	173

INTRO

Winda w biurowcu zatrzymuje się na piętrze siódmym, a drzwi otwierają się z charakterystycznym sykiem, który brzmi trochę jak westchnienie urzędnika mającego już pewne przemyślenia na temat ludzi. Do środka wchodzi mężczyzna w koszuli, która wygląda na starannie wyprasowaną, ale tylko w górnej połowie, ponieważ dolna część zdążyła się już pogiąć od siedzenia przy biurku. W jednej ręce trzyma kubek z kawą, w drugiej laptopa, który wygląda tak, jakby spędził z nim więcej czasu niż z własną rodziną. Mężczyzna przez moment patrzy na przyciski windy, potem naciska jeden z nich z lekkim namysłem, jakby wybierał odpowiedź w teleturnieju. Następnie stoi w ciszy, patrząc w pustą przestrzeń, która w tej chwili jest wypełniona głównie myślą: „Czy ja naprawdę robię to, co miałem robić w życiu”.

To jest jedna z tych scen, które wyglądają absolutnie normalnie, dopóki ktoś nie spróbuje ich opisać z dystansu. Winda, człowiek, laptop, kawa. Wszystko wydaje się logiczne, uporządkowane, przewidywalne. Jednak kiedy zaczyna się zadawać kilka bardzo prostych pytań, pojawia się pewien niepokój. Dlaczego właściwie ten człowiek jest w tej windzie. Co dokładnie robi na siódmym piętrze. I kto w ogóle zdecydował, że siódme piętro jest miejscem, w którym ktoś powinien spędzać większość swojego życia w zamian za wynagrodzenie wypłacane w dwóch transzach miesięcznie.

Kariera jest jedną z tych rzeczy, które istnieją tak powszechnie, że prawie nikt nie próbuje jej zrozumieć. Ludzie mówią o niej z powagą, planują ją, analizują, rozwijają i porównują, a jednocześnie bardzo rzadko zatrzymują się na chwilę, żeby sprawdzić, czy to wszystko w ogóle ma sens. W pewnym momencie życia każdy słyszy zdanie o tym, że trzeba

„zbudować karierę”. Nikt natomiast nie dostaje instrukcji obsługi, która wyjaśniałaby, czym dokładnie ta konstrukcja jest i dlaczego przypomina grę planszową, w której część graczy udaje, że zna zasady, a reszta udaje, że to zauważa.

Najciekawsze w tym systemie jest to, że zaczyna się on bardzo wcześnie, często zanim ktokolwiek zdąży zadać choć jedno sensowne pytanie. Dzieci słyszą pytania o to, kim chcą być w przyszłości, zanim zdążą zdecydować, czy w ogóle lubią przyszłość jako koncepcję. W wieku, w którym największym osiągnięciem jest nauczenie się, że nie wszystkie kredki mają ten sam smak, pojawia się oczekiwanie, że ktoś powinien mieć wizję zawodową. To trochę tak, jakby poprosić człowieka siedzącego na karuzeli, żeby zaplanował dokładną trasę podróży statkiem.

System działa jednak z imponującą pewnością siebie. Szkoły zaczynają mówić o wyborach, kierunkach i możliwościach, które mają „zdecydować o przyszłości”. Uniwersytety dodają do tego język jeszcze bardziej poważny, w którym pojawiają się słowa takie jak „ścieżka zawodowa”, „rozwój kompetencji” i „potencjał rynkowy”. Brzmi to wszystko bardzo profesjonalnie, dopóki ktoś nie zauważy, że większość ludzi i tak zmienia swoje plany kilka razy, a niektórzy robią to z taką regularnością, jakby testowali różne wersje własnego życia.

W tym miejscu pojawia się pierwszy prawdziwy paradoks kariery. Z jednej strony traktuje się ją jak coś niezwykle ważnego i strategicznego. Z drugiej strony ogromna liczba decyzji podejmowanych w jej ramach przypomina raczej serię improwizacji niż przemyślany plan. Ludzie wybierają zawody, ponieważ ktoś im coś polecił, ponieważ wydawało się to rozsądne w danym momencie albo dlatego, że formularz rekrutacyjny wymagał zaznaczenia jednej z dostępnych opcji.

To trochę jak sytuacja w restauracji, w której kelner podchodzi do stolika i pyta, co ktoś chce zamówić na najbliższe czterdzieści lat.

A potem wszyscy zachowują się tak, jakby ta odpowiedź była oczywista.

Najbardziej fascynujący moment następuje jednak później, kiedy ludzie zaczynają mówić o „robieniu kariery”. To wyrażenie brzmi dynamicznie i ambitnie, jakby chodziło o wspinaczkę na górę, której szczyt jest dobrze widoczny. Problem polega na tym, że w rzeczywistości ta góra przypomina raczej bardzo rozległy krajobraz z wieloma ścieżkami, które nagle się urywają, skręcają w nieoczekiwanych kierunkach albo prowadzą do miejsc, w których ktoś nagle odkrywa, że nie pamięta, dlaczego w ogóle tam poszedł.

Mimo to rozmowy o karierze zachowują zadziwiająco poważny ton. Na spotkaniach, konferencjach i w artykułach pojawiają się wykresy, strategie i plany pięcioletnie, które brzmią tak, jakby ktoś rzeczywiście miał kontrolę nad tym procesem. Ludzie mówią o awansach, przejściach między branżami i rozwoju zawodowym z taką precyzją, jakby życie zawodowe było projektem architektonicznym, a nie serią zdarzeń, które często mają w sobie element zaskoczenia.

To nie znaczy, że w karierach nie ma logiki. Ona istnieje, ale przypomina raczej logikę miejskiego ruchu drogowego niż matematyczny wzór. Wszystko się porusza, coś się dzieje, ktoś gdzieś dociera, ale kiedy spojrzeć na to z góry, okazuje się, że większość uczestników po prostu stara się nie zderzyć z innymi.

Szczególnie interesujący jest moment, w którym ludzie zaczynają porównywać swoje kariery z karierami innych. To zjawisko pojawia się prawie automatycznie, ponieważ system społeczny dostarcza do tego niezliczonej liczby okazji. Ktoś właśnie dostał awans. Ktoś zmienił firmę. Ktoś założył własny biznes. Ktoś inny opublikował na portalu zawodowym wiadomość o nowej roli, która brzmi tak imponująco, że połowa czytelników musi sprawdzić w internecie, co właściwie oznacza jej nazwa.

Porównania te są szczególnie ciekawe, ponieważ prawie nigdy nie uwzględniają wszystkich elementów rzeczywistości. Ludzie widzą tytuły stanowisk, ogłoszenia i zdjęcia z konferencji, ale rzadko widzą momenty, w których ktoś siedzi wieczorem przy komputerze i zastanawia się, czy to wszystko było dobrym pomysłem. W efekcie powstaje pewien zbiorowy obraz kariery jako drogi pełnej sukcesów, który przypomina trochę album ze zdjęciami z wakacji, w którym nie ma ani jednego zdjęcia z lotniska o czwartej rano.

Im dłużej obserwuje się ten system, tym wyraźniej widać, że kariera jest jedną z najbardziej interesujących gier społecznych, jakie kiedykolwiek wymyślono. Ma swoje zasady, ale nie są one spisane w jednym miejscu. Ma swoje nagrody, ale nie zawsze wiadomo, za co dokładnie są przyznawane. Ma również bardzo rozwinięty system symboli, w którym znaczenie mają takie rzeczy jak wielkość biurka, liczba osób w zespole czy dostęp do kalendarza pełnego spotkań.

Najbardziej niezwykle jest jednak to, że wszyscy uczestnicy tej gry zachowują się tak, jakby jej struktura była całkowicie naturalna. Nikt nie wchodzi do biura i nie mówi: „Zatrzymajmy się na chwilę i spróbujemy ustalić, dlaczego właściwie robimy

to wszystko w ten sposób". Zamiast tego pojawiają się nowe procedury, nowe role i nowe strategie rozwoju, które wyglądają trochę jak kolejne poziomy w grze, która została zaprojektowana przez kogoś o bardzo specyficznym poczuciu humoru.

Można więc powiedzieć, że kariera jest jednym z najbardziej eleganckich przykładów społecznego absurdu. Działa niezwykle sprawnie, angażuje miliony ludzi i produkuje ogromną ilość raportów, prezentacji i planów strategicznych. Jednocześnie bardzo rzadko ktoś próbuje spojrzeć na nią z zewnątrz i zapytać, czy wszystkie te elementy rzeczywiście składają się na coś, co można nazwać logiczną całością.

Być może właśnie dlatego temat kariery jest tak fascynujący. Jest poważny, ponieważ dotyczy pracy, pieniędzy i ambicji. Jest też jednocześnie komiczny, ponieważ kiedy rozłożyć go na części, okazuje się, że wiele jego mechanizmów przypomina rytuały, które przetrwały głównie dlatego, że wszyscy są zbyt zajęci, żeby je zakwestionować.

A kiedy zacznie się przyglądać tym rytuałom dokładniej, okazuje się, że każdy z nich zasługuje na osobną historię.

Bo jeśli kariera jest grą, w której nikt nie zna zasad, to najciekawsze pytanie brzmi nie kto w niej wygrywa.

Tylko kto w ogóle wymyślił, że tak się w nią gra.

Rozdział 1 - Pytanie, które rozpoczyna całą grę

Pierwszy raz to pytanie pojawia się zwykle w momencie, w którym człowiek nie jest jeszcze szczególnie zainteresowany koncepcją przyszłości. Dziecko siedzi przy stole, rysuje coś, co w jego głowie jest smokiem, a w oczach dorosłych wygląda jak mapa drogowa dla bardzo zdezorientowanej makaronowej planety. Wtedy ktoś nachyla się z uśmiechem i zadaje pytanie, które brzmi niewinnie, ale ma w sobie ogromny ładunek oczekiwań: kim chcesz zostać, kiedy dorośniesz. Dziecko patrzy przez chwilę w powietrze, a potem odpowiada pierwszą rzeczą, która wydaje się interesująca. Strażakiem. Astronautą. Weterynarzem. Czasami dinozaurem, co wbrew pozorom jest jedną z bardziej realistycznych odpowiedzi w tej sytuacji.

W tym momencie wszyscy dorośli reagują z wielkim entuzjazmem, jakby właśnie usłyszeli bardzo dobrze przemyślany plan strategiczny. Ktoś kiwa głową, ktoś mówi „to wspaniale”, ktoś inny zaczyna opowiadać historię o znajomym, który też kiedyś chciał być astronautą. Atmosfera jest pełna aprobaty i radości, ponieważ dziecko wykonało pierwszy krok w kierunku kariery. Problem polega na tym, że nikt nie zauważa jednego drobnego szczegółu: to pytanie nie ma sensu w świecie osoby, która właśnie nauczyła się wiązać buty.

To trochę tak, jakby zapytać pasażera stojącego na ruchomych schodach o plan podróży na następne czterdzieści lat.

A mimo to to pytanie pojawia się w życiu ludzi z zadziwiającą regularnością, jak rytuał otwierający całą grę zwaną karierą.

Dorośli traktują je jak naturalny element rozmowy z dziećmi, a dzieci odpowiadają z pełną powagą, ponieważ uczą się bardzo szybko, że to jedna z tych sytuacji, w których istnieje oczekiwana odpowiedź. Nikt nie mówi wtedy: „nie wiem, jeszcze zobaczę”. W świecie dorosłych brak planu wygląda jak błąd systemowy, a system bardzo nie lubi błędów.

Im częściej powtarza się to pytanie, tym bardziej zaczyna wyglądać jak coś oczywistego. Pojawia się na rodzinnych spotkaniach, w szkołach, w rozmowach z nauczycielami i w chwilach, kiedy ktoś dorosły próbuje być uprzejmie zainteresowany życiem młodego człowieka. Zawsze brzmi podobnie, zawsze wywołuje podobny moment zastanowienia i zawsze kończy się jakąś odpowiedzią, która ma sprawiać wrażenie sensownej. W ten sposób powoli powstaje pierwsza narracja kariery, która ma jedną bardzo interesującą cechę: została wymyślona zanim ktokolwiek zdążył sprawdzić, czy rzeczywiście ma sens.

Najbardziej fascynujące jest to, że nikt nie traktuje tego pytania jak eksperymentu społecznego. A przecież nim właśnie jest. Wyobraźmy sobie sytuację, w której ktoś podchodzi do losowo wybranej osoby w parku i pyta: „kim chcesz być za czterdzieści lat”. Prawdopodobnie ta osoba spojrzałaby z lekkim niepokojem i zaczęła zastanawiać się, czy powinna zmienić ławkę. Tymczasem kiedy pytanie to kierowane jest do dziecka, nagle staje się całkowicie normalne i nawet mile widziane.

Mechanizm ten działa dlatego, że wszyscy uczestnicy tej sceny mają pewne ciche założenie. Kariera istnieje. Każdy ją ma. Każdy powinien ją mieć. Dlatego pytanie o przyszły zawód wydaje się naturalne, tak jak naturalne wydaje się pytanie o pogodę. Różnica polega na tym, że prognoza pogody dotyczy